GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 21. W Środę dnia 26. Stycznia. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Stycznia.

Kilka tutejszych dzienników zawiera ważne doniesienie z Algieru, którego przecież dotąd żaden z dzienników ministeryalnych nie potwierdził. Dziennik handlowy umieścił następujące pismo z Algieru z dn. 5. b. m.: »Korrespondencyjny parostatek, mający wczoraj do Tulonu odpłynąć, dziś dopiero po przybyciu »Fultona«, przywożącego ważne wiadomości z zachodu, udał się pod żagle. Zdaje się, iż wszystkie niemal pokolenia w Oranie poddały się; między Oranem a Tremezenem już ani jednego nieprzyjacielskiego Duara nie ma. Abdel-Kader przez swoich z panowania wyzuty, miał się na ziemię marokańską schronić.«

Messager natomiast zawiera pismo z Oranu z d. 2. b. m., z którego się rozpaczający stan Abdel Kadera dostatecznie wykazuje, i które prócz tego ważne wiadomości o wypadkach w owéj prowincyi obejmuje. Pismo to, podpisane przez Kapitana artyleryi Azemę Montgraviera, jest następującéj osnowy: »Wojna afrykańska zbliża się szybkim krokiem do swego końca; potęga Abdel Kadera już tylko jest czczém nazwiskiem, a ów siedmioletni krwawy dramat, w którym chrześcianie i muzułmanie nawzajem wytępić się pragnęli, już, dzięki Bogu, jest na schyłku. Pokolenia odpadają, jedno po drugiém, od sprawy syna Meheddina. Dowiaduję się w téj chwili, że się potężne pokolenie Borgiasów Generałowi Lamoricière poddało, i sam w zachodniéj stronie prowincyi Orańskiéj byłem świadkiem zajmującego nader zdarzenia w téj wojnie. Był nim zjazd d. 28. Grudnia, w obliczu Tremezenu, ostatniego przedmurza gasnącéj potęgi Abdel Kadera, między Generałem Mustafą a Mohamedem-Ben-Abdallahem, czcigodnym marabutem, mianowanym naczelnikiem przez zbuntowane pokolenia. Powagę jego uznają od pustyni Angaed aż do gór Trara, tak że w prowincyi Orańskiéj od Chelifu do Tafny i od morza do oazów Sahary tylko już Hachemowie i Garabowie nieprzyjacielowi naszemu wiernymi pozostali. W zachodniéj stronie prowincyi zaś wszystkie pokolenia zebrały się pod chorągiew nowego naczelnika, i nawet pokolenie Beni-Amer, nie zachwiane dotąd w wierności dla Abdel Kadera, polityka Generała Mustafy dla nas zjednać potrafiła. Zjazd, o którym chcę mówić, miał podwójny cel, wpływania na owo potężne pokolenie i zapoznanie się z Mohamedem-Ben-Abdallahem, którego pokolenia przydomkiem

Sułtana uczciły. Zjazd ten odbył się w dolinie Isserskiéj, gdzie Pułkownik Tempourre Sułtana oczekiwał. General Mustafa wyszedł mu naprzeciwko, a to z przyczyny powagi religijnéj, jakiéj między swoimi doznaje. Sułtan zbliżył się z swymi trzema braćmi i najznakomitszymi Szelami, których miał przy sobie, na przeznaczone do zjazdu miejsce; odprawił najpierw krótką modlitwę, i następnie do Francuzów przystąpił. Gen. Mustafa powitał go następującą przemową: »Szczęśliwy jest dzień, w którym widzę, jak pod moją wróżbą rozwija się dobre porozumienie między chrześcianami a tak świętym i czcigodnym mężem. Dzień ten, dzięki niebu, będzie zadatkiem i wieszczbą przymierza, mającego być zawartém pod opieką Króla Francuzów między obiema rasami, a małéj jeszcze pozostającéj mi do życia liczby dni nie potrafiłbym lepiéj użyć, jak przyczyniając się do wywyższenia twego, już i tak między nami sławnego domu.« Następnie prosił Mohameda-Ben-Abdallaha, aby z swymi braćmi po jego prawicy, a Pułkownika Tempourre, aby po jego lewicy zasiadł. Naczelnicy pokoleń stali za Sułtanem, oficerowie francuzcy za Pułkownikiem, i teraz rozpoczęła się konferencya o wielkich interesach kraju tego. Podzielając wspólną nienawiść przeciw Abdel Kaderowi, powinni się tylko o ostatecznych środkach do zniszczenia go do szczętu porozumieć. Pułkownik otrzymał polecenie, wręczenia Sułtanowi z strony Gubernatora kilku kosztownych podarunków i zapewnienia go tak na teraz jak i na przyszłość o opiece oręża naszego przeciw znienawidzonemu gnębicielowi pokoleń. Spełnił on to polecenie z godnością i przyzwoitością, jakiéj się było można spodziewać po mężu, umiejącym w najzawikłańszych stósunkach z krajowcami w jak najdelikatniejszy postępować sposób. Podarunki przeszły z ręki Pułkownika do ręki Generała Mustafy, który takowe przed Sułtanem złożył, i piękność każdego z nich z osobna z tą pozorną prostotą i dobrodusznością wychwalał, która nam wystawiała prawdziwego dworaka, wychowanego w pałacach Bejów i Baszów, i wyćwiczonego w Paryżu w wszystkich odcieniach cywilizacyi naszéj. Poważna azyatycka twarz marabuta ledwo się nieco zmieniła, gdy przepyszny serwis do herbaty i dwa piękne złote zegarki przed nim złożono; lecz bracia jego mniéj byli powściągliwi w swém podziwianiu. Czas, żebym WPanu postawę owego męża bliżéj opisał, który niezawodnie przeznaczony jest do odegrania wielkiéj roli pod wpływem zwinnego Mustafy. Nazwisko jego obiło się po raz pierwszy o uszy nasze wśród buntowniczych okrzyków Kabylów traraskich, a podanie arabskie wywodzi ród jego od tworców islamizmu. Odznacza on się między innymi Arabami tylko uderzającą czystością swego ubioru; w rozmowie często mu się wymykają wyrazy, zdradzające dumę, osłoniętą płaszczykiem pobożności. I tak często powiada: »Mój przodek Abubeker, i mój stryj, Prorok.« Liczy on 40 do 50 lat wieku, ma małe błyszczące oczy, podługowatą chudą twarz, któréj bladość poczytują za znak pokut, jakie sobie nałożył. Wzrok jego zawsze ku ziemi zwrócony, a fizyonomia jego wyraża zupełną obojętność na wszystkie rzeczy doczesne, w których pozornie wymuszony tylko udział znajduje. Zanim się z marabutem rozłączyliśmy, prosił go Generał Mustafa o błaganie nieba o błogosławieństwo dla wszystkich w koło niego zebranych muzułmanów. Cały orszak sułtański przybliżył się zatém do niego, a po wzniesieniu rąk ku niebu, powtórzyło 2500 wojowników następującą, przez marabuta wymawianą modlitwę: »Miłosierny i łaskawy Boże! prosimy Cię o przywrócenie pokoju naszemu nieszczęśliwemu i przez okropną wojnę spustoszonemu krajowi. Zlituj się nad ludami, które sprawiedliwość Twoja w największéj pogrążyła nędzy. Niech w pośród nas zakwitnie znowu obfitość i szczęście, jakiego dawniéj pod Twą opieką doznawaliśmy. Daj nam zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi naszéj spokojności i niech święta, przez Proroka objawiona religia, nigdy zwycięską być nie przestanie!«

France donosi znowu, że Król Pruski nie tylko drogą dyplomatyczną, ale i kilku listami własnorecznemi z obu pawilonów Tuilleryjskich proszony był o to, aby w powrocie z Londynu przybył do Paryża, i zaproponowano mu zamek Compiégne, gdyby Paryż był za wiele z drogi. Wszakże w pruskiém poselstwie w Paryżu nic jeszcze w tym względzie nie wiedzą pewnego, i nie otrzymano rozkazu zrobienia przygotowań na przybycie Króla.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15 Stycznia.

Wczoraj otrzymali dwaj królewscy paziowie, nie mający w Claremont żadnego zatrudnienia, rozkaz, bycia w pogotowiu do udania się w Woolwichu na pokład admiralicyjnego parostatku »Firebrand«, pod rozkazami Komandora Notta, i do pełnienia służby przy N. Królu Pruskim w czasie przejazdu z Ostendy. »Firebrand« zabierze także na swój pokład albo Margrabię Exetera, Nadszambelana Xięcia Albrechta, albo Lorda Hardwicke, Kapitana pocztowego w marynarce królewskiéj, którzy przy N. Królu służbę Szambelanów

pełnić będą. Tym samym parostatkiem odpłynie także Tajny Radzca Bunsen. Okręt liniowy »Vindictive«, uda się niezwłocznie z pięciu innemi okrętami wojennemi pod żagle, dla powitania wystrzałami z dział przybywającego do Anglii N. Króla Pruskiego.

Morning Herald donosi o bliskiém ukończeniu układów względem traktatu handlowego z Portugalią, który na podstawie wzajemności jest uzasadniony.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 6. Stycznia.

Minister skarbu przedłożył dziś w Izbie budżet na rok 1842. Deficit wynosi przeszło 180 mil. realów (72 mil. złp.). Ministerstwo wojny, pomimo znacznéj redukcyi wojska, kosztować będzie kraj przeszło 600 mil. realów (240 mil. złp.) Roczne dochody wynoszą teraz 700 — 800 mil. realów.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 3. Stycznia.

Izby zagajone dziś zostały przez kommissyą, a Minister spraw wewn., Pan Aguiar, odczytał w imieniu Królowéj krótką mowę tronową, poczém posiedzenia Izb odroczone zostały do 21. Lutego.

Xiążę Joinville opuścił Lizbonę dnia 3. go Grudnia.

Stosunki pomiędzy rządami portugalskim i hiszpańskim przybierają znowu przyjazną postać.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 18. Grudnia.

(*Gaz. Pow. Lipska.*) — Sprawy greckie nie wzięły dotychczas, jak się zdaje, pomyślniejszego obrotu. Mianowanie Izzeda Baszy W. Wezyrem na rządzie greckim nadzwyczajne sprawiło wrażenie. Po odbyciu trzech posiedzeń ministeryalnych w Atenach uradzić miano, pod względem spornych posiadłości poddanych tureckich Porcie we wszystkiém ustąpić; dn. 13. Grudnia postanowienie takowe Król podpisał. Wszakże Porta dotychczas jeszcze nie objawiła zamiarów swoich, a zważając na panujące w Grecyi namiętności i zawziętość stronnictw, na nic z pewnością spuszczać się nie można, kiedy nawet królewsk. postanowienia w chwili wykonania ich cofane bywają. Porta konsulom greckim na Kandyi i w Prevezie exequatur odmówiła, toż samo nastąpiło też w Salonichi. — Ruchy wojska tureckiego i pochody jego do Adryanopola trwają ciągle. Podobnie zajmują się czynnie uzbrajaniem floty.

Nowsze listy z Salonichi donoszą o koncentracyi całéj obrony krajowéj macedońskiéj w okolicach tego miasta pod wodzą Ali-Beja. Część wałów cytadelli, panującéj nad Salonichi, rozebrano, a w miejsce onéj trzy baterye, każdą po 8 dział, założono. Wieża prochowa i wieża krwi, broniące przystani, zostały naprawione i w działa opatrzone.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 24. Grudnia.

Minister marynarki ogłosił urzędownie, że Basza powróci tu w piérwszych dniach przyszłego tygodnia. Zawiadomienie to, jakkolwiek urzędowne, było jednak fałszywe; miało tylko na celu uspokójenie umysłów i uskromienie wzburzenia, w jakie wprawiły stan handlowy niesłuszne żądania Boghos-Beja, który pod pozorem, że żadnych nie otrzymał jeszcze rozkazów, lub że o takowych źle został zawiadomiony, nie przestaje pobierac przeciwnych prawu podatków, co powszechne wzbudziło niezadowolenie. Mehmed Ali, jak mówią, zabawiwszy 2 tygodnie w Miniah, i zakupiwszy tam wiele żywności, którą posyla do miast świętych (arabskich) na rachunek Sułtana, przygotowuje się na podróż do Sennar; to pewna, że przy odjeździe ostatniego gońca, zarządzono wielką dostawę wielbłądów i dromedarów. Konsulowie Glni bardzo są niezadowoleni z powodu téj nowéj odwłoki, która tém jest niewczeźniejsza, gdy interessa dalekiemi są jeszcze od uporządkowania, gdy codzień nowe powstają trudności, i gdy w ogólności hattiszeryf z Gülhany tylko co do formy jest wykonywany. Gwardya narodowa jest wprawdzie rozwiązana, ale pozostawiono jéj broń, i kadry istnieją jeszcze ciągle, tylko że żadnéj nie pełnią służby. Monopola są zniesione i traktat handlowy ogłoszony; ale przed powrotem Mehmeda Alego nie chcą go wprowadzić w wykonanie. Wywóz zboża został zakazany. *Zrobiono uwagę, że Anglia, jedyne mocarstwo, które miało sprawującego interessa swoje w Egipcie*, od r. 1839. ma tu tylko Konsula Generalnego, a przeciwnie Francya, która zawsze miała tu tylko Konsula Glnego, przysyła teraz Sprawującego interessa.

Nigdy napływ cudzoziemców nie był tu tak wielki jak teraz; każdy okręt przywozi jakie 60 — 80 podróżnych. Alexandrya przybiéra teraz coraz bardziéj europejską postać; wznoszą się piękne domy, zakładają proste ulice, i nigdzie może Turcy nie uczynili większego w oświacie postępu. Truppa aktorów włoskich przedstawia nam opery Belliniego i Donizettego, a na przyszły rok spodziewani tu są aktorowie francuzcy.

Chiny.

Z Makao, dnia 20. Października.

Przy szturmie miasta Emoy na wyspie tegoż nazwiska, poległ miało Chińczyków około 10,000.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Z W. X. Poznańskiego. — Niewdzięczność i złość ludzka tak dalece rozprzestrzeniła swe siedlisko, iż nawet wdzięczność niemal wszędzie zastępować się zdaje. Podobnego zdarzenia doznał od niektórych parafian swych, W. JX. Kurowski, proboszcz w Witkowie pod Gnieznem; kapłan, który przez swoje wzorowe postępowanie, stałość w obronie praw kościoła i św. religii katolickiéj, litość dla ubogich i cierpiących, miłość dla bliźnich i gościnność dla tych, którzy jéj od niego zażądali; potrafił zjednać sobie nie tylko poważanie swych wysokich władz duchownych, szacunek swych przyjaciół i współpracowników w winnicy Chrystusa Pana; ale nadto miłość i zaufanie każdego, kto go tylko miał przyjemność bliżéj poznać; doznał mówię za owe cnoty, niewdzięczności i smutku, które go o parę lat bliżéj grobu postawiły. W dniu albowiem 9. m. i r. z. o godzinie 7. wieczorem, złośliwi i zaślepieni niektórzy jego parafianie, zapominający o drodze prawdy, na którą tenże jako pasterz chciał ich nawrócić; po dopuszczeniu się już poprzednio takiego uczynku, wybili całe pół okna w ten moment gdy proboszcz z sali do innego pokoju wyszedł, godząc tym sposobem na jego życie. Sz. Urząd Radzczo-Ziemiański w Gnieźnie o tém uwiadomiony, polecił natychmiast śledztwo Kommissarzowi Obw. W. Kummer, który przy dokładném poszukiwaniu tego zabójczego zamachu, odda tychże bliskich już wykrycia niegodziwych, w ręce sprawiedliwości, która dla przykładu podobnych zbrodni, całą surowość praw na nich obróci.

Oby Bóg zrządził, aby niniejszy przypadek skutkował na tych, którzy za dobre niewdzięcznością się odpłacają!

Woda. — Użycie wody niezwyczajnie używanéj miało nie raz taki wpływ na konie, że w niektórych przypadkach nie bez prawdopodobieństwa przypisywano w wyścigach utratę zakładu téj jedynie okoliczności. Z tego względu ostrożni właściciele wyścigowych koni w Anglii przy ważnym zakładzie, zwykli zabierać z sobą stosowną ilość wody, do któréj ich konie są przyzwyczajone.

Kaskada Niagary. — Dzienniki amerykańskie doniosły przed kilku miesiącami, że sławny wodospad Niagary znikł ze znaczną częścią brzegów rzeki, wysp, fabryk i przyległych pól i t. d. Nie wierzyliśmy temu w ówczas, i uważaliśmy to wszystko za żartobliwą mystyfikacyą; teraz jednak — mowi jeden londyński dziennik — zostaliśmy o téj prawdzie przekonani, gdyż wodospad Niagary i wszystko co do niego należy, widzieliśmy tu w Londynie. Pomimo dalekiéj podróży, nic z niego nie zginęło, tylko wszystko zrobiło się mniejszém, 90 bowiem stóp zmiejszono na 1. cal. To jedno co z nim nie wywędrowało jest szum kaskady i mglista piana, która łamie promienie słoneczne w tęczowych kolorach. Głośne tony podnoszą bez wątpienia wzniosłość, a świetne kolory piękność sceny; ale i bez tego przedstawia krajowid wiele do podziwienia. Kto przeto chce widzieć wodospad Niagary, znajdzie go teraz w Londynie: zaledwie potrzebujemy dodać, że tu mówimy o modelu jego, który znany sztukmistrz Callin wygotował, a który każde drzewo, każdy dom, każdą wyspę w pobliskości znajdujące się w właściwych barwach przedstawia; nawet geologiczne ukształcenie skał daje się wyraźnie widzieć.
